

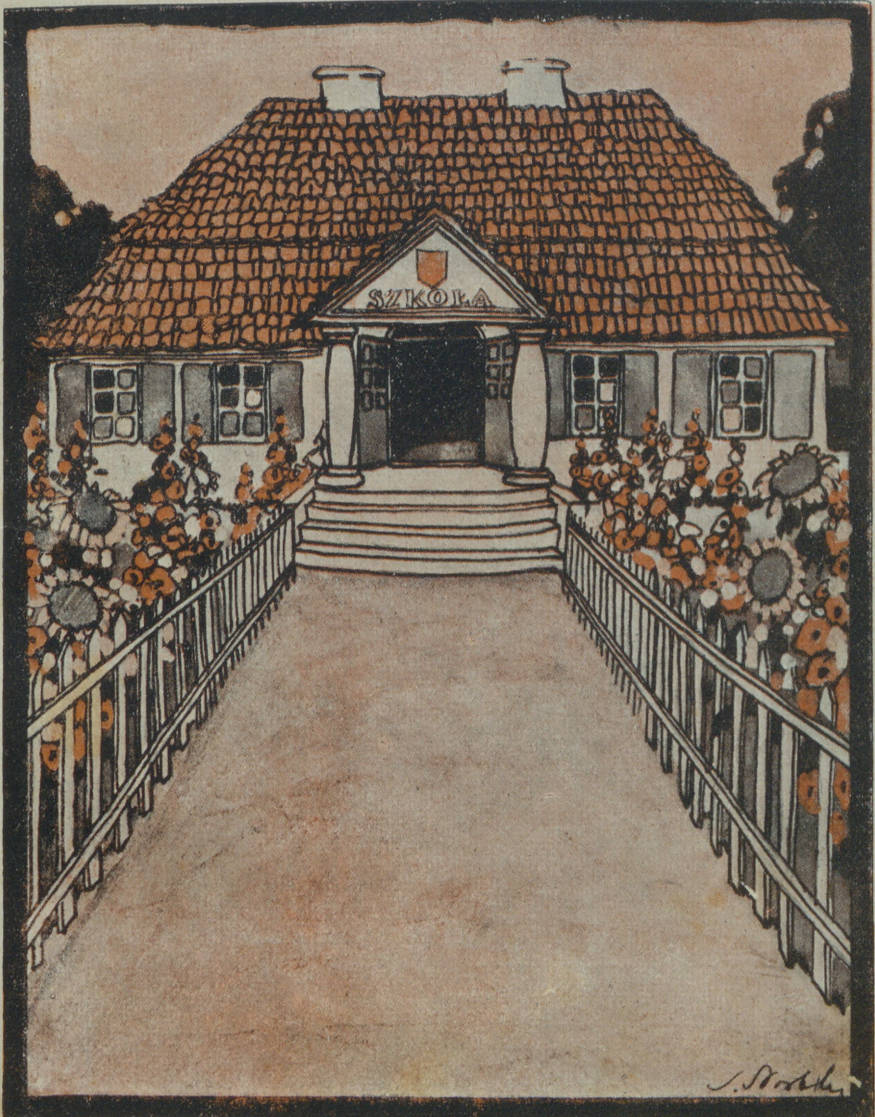
OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

WARSZAWA, ŚRODA 7 WRZEŚNIA 1927 ROKU № 1

# PŁOMYK

Tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży.

WYDAWNICTWA ROK DWUNASTY.



---

---

## OD ADMINISTRACJI.

Numer pierwszy „Płomyka” przesyłamy wszystkim naszym zesłorocznym prenumeratom, następny numer wyślemy tylko tym, którzy wniosą prenumeratę. Przy wypełnianiu blankietów nadawczych prosimy wyraźnie pisać nazwiska i podawać dokładne adresy oraz zaznaczać, czy pieniądze przeznaczone są na „P ł o m y k”, czy na „P ł o m y c z e k”, czy też na oba pisma razem.

---

---

## L I S T Y O D R E D A K C J I.

Droży Czytelniczy!

Rozpoczynamy dwunasty rok pracy. Chwila to dla „Płomyka” bardzo ważna, zachodzą bowiem dwie wielkie zmiany w życiu pisma.

Pierwszą zmianę stanowi to, że młodszy braciszek „Płomyka” — „Płomyczek”, który dotychczas zawsze razem, jak to mówią, „za rączkę” ze starszym swym bratem chadzał, tak podrosł, że teraz może i sam, bez „Płomyka” do Was przychodzić. Kochają się jednak bardzo ci bracia i nie lubią w pojedynkę spacerować, to też mają obaj nadzieję, że nie zechcecie ich rozłączać i że każdy z Was i „Płomyk” i „Płomyczek” zaprenumeruje.

Pamiętajcie, że prenumerata samego „Płomyka” wynosi rocznie 14 zł., samego „Płomyczka” — 9 zł., a obu pism razem tylko 18 zł. rocznie!

Gdyby jednak ktoś z Was zaprenumerował tylko „jednego braciszka”, niechże pamięta, aby dokładnie adresować listy: „Płomyk” lub „Płomyczek”, chociaż mieszkać będą razem przy ulicy Świętokrzyskiej Nr. 18.

Drugą ważną zmianę w życiu „Płomyka” stanowi to, że w dwunastym roku życia tak się rozrósł, tak zmężniał, że się nie mieści na dotychczasowych 20-tu stronicach i, wyobraźcie sobie, będzie miał teraz 28 stron! Patrzenie, jaki ten Nr. 1 jest duży! Już teraz chyba nie będzie Waszych żalów: a to mało powieści, a to niema komedyjki, a to prosimy o zagadki, a to znów czemu oddawna niema „Zbliża” i „Co u nas słychać”? Wszystko nam się teraz będzie mieściło! Mogąc sobie nawzajem coraz więcej powiedzieć, coraz bardziej będziemy się z Wami, Dzieci drogie, żywali i zaprzyjaźniali.

Z upragnieniem teraz czekamy na Wasze kochane listy, przynoszące ciekawe wiadomości z wakacyj. Tymczasem odpowiadamy tym, którym nie zdążyliśmy odpisać przed wakacjami.

DO H. LIBROWICZÓWNY W BRZEŚCIU N/BUGIEM. I w tym roku szkolnym będzie numer, złożony z prac czytelników. Zapewne przygotujesz podobnie ładny utwór, jak „Morze dobroci”. Naturalnie masz jeszcze przed sobą dużo czasu: numer ten, jak zwykle, ukaże się na wiosnę. Pozdrowię od nas swego Tatusia.

DO STASIA BARTKIEWICZA W BRZEZIU. Dziękujemy Ci za przyslaną fotografię. Widać na niej doskonale, jakie piękne kwiaty złożyliście Pani Nauczycielce w dniu Jej imienin. Jak Wam się udało wycieczka na Święty Krzyż?

# „NASZA KSIĘGARNIA”

SPÓŁKA AKCYJNA

ZWIĄZKU POLSK. NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZ.

## PODRĘCZNIKI SZKOLNE:

* <b>Baczyńska St. i Oderfeldówna A.</b> Patrzę i Opisuję Cz. I, Książka do ćwiczeń gramatycznych, ortogr. i stylist. na kl. II szkół powsz. . . . .	1.30
* „ „ Patrzę i Opisuję Cz. II, na kl. III szk. powsz. . . . .	1.60
* <b>Brzezińska R. M.</b> Czytanki pierwsze, dla oddz. II . . . . .	1.40
* „ „ „ „ „ „ III . . . . .	1.80
* „ „ „ „ „ „ IV . . . . .	1.60
* „ „ „ „ „ „ Początki poprawnego pisania St. I zes. A dla oddz. II . . . . .	—70
* <b>Brzezińska R. M.</b> Początki poprawnego pisania St. I zes. B dla oddz. II . . . . .	—90
„ „ „ „ „ „ St. II dla oddz. III . . . . .	—70
„ „ „ „ „ „ St. III „ „ IV . . . . .	—70
„ „ „ „ „ „ St. IV „ „ V . . . . .	—70
* <b>Grabowski J.</b> Geometria dla szkół powsz. 7-miokl. . . . .	
* „ „ „ „ „ „ Cz. I dla kl. V . . . . .	1.20
* „ „ „ „ „ „ Cz. II „ „ VI . . . . .	1.50
* „ „ „ „ „ „ Cz. III A „ „ VII . . . . .	1.50
* „ „ „ „ „ „ Cz. III B „ „ VII . . . . .	1.50
<b>Malanowski Br.</b> Pisownia języka polskiego cz. I . . . . .	—80
„ „ „ „ „ „ cz. II . . . . .	—80
<b>Radwanowa H.</b> Słowniczek ortograficzny . . . . .	1.50
* <b>Stala Al.</b> Nasza pierwsza książka dla kl. II . . . . .	2.—
* „ „ Nasza druga książka dla kl. III . . . . .	2.60

Książki oznaczone \* są polecane lub dozwolone do użytku szkolnego przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Adres „Naszej Księgarni“:

**Warszawa, ul Widok 22.**

Konto Czekowe P. K. O. № 2058.

**Łódź, ul. Piotrkowska 181.**

**Księgarnia posiada na składzie wszystkie podręczniki szkolne dla szkół powszechnych, średnich i zawodowych.**

# NASZ SKLEP-URANIA

Spółka Akcyjna

HURTOWE SKŁADY PAPIERU  
I MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH  
CENTRALA



Warszawa, Sienna 15. Telef. 150-91.

POLECA

z własnych Zakładów Przemysłowych  
I Introligatorskich

## ZESZYTY SZKOLNE

z ilustrowanymi okładkami, obrazującymi uroczystości jubileuszowe, rocznice narodowe, bogactwa naturalne Polski, życie gospodarcze, wychowanie fizyczne.

BLOKI RYSUNKOWE, BRULJONY, OŁÓWKI, KREDKI,  
STAŁÓWKI, SPINACZE, PŁUSKIEWKI „ZEUS”.

DO NABYCIA:

w WARSZAWIE: Jasna 1. Sienna 1. Wolska 7.

w BYDGOSZCZY: Gdańska 42.

w KATOWICACH: Stawowa 3.

w ŁODZI: ——— Piotrkowska 90.

w POZNANIU: Trzeciego Maja 4.

w SOSNOWCU: Warszawska 8.

# PIŁGMIYK

TYGODNIK ILUSTROWANY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

## Witaj, szkoło!

Otwórz, szkoło, swoje bramy,  
z wypoczynku już wracamy,  
skończył się wakacyj czas.  
Już dzwoneczek na nas woła,  
hejże, szkoło, hej, wesola,  
w swoje mury przyjmij nas!

Już wakacje się skończyły,  
powracamy, pełni siły,  
już zmęczenia zniknął ślad.  
Wszyscy piosnką dziś wesolą  
pozdrawiamy ciebie, szkoło,  
każdy z nas cię wita rad.

Oczy błyszczą nam z uciechy,  
brzmiać dokoła głośnie śmiechy,  
w sercach naszych płonie żar.  
Każdy z nas się cieszy szczerze,  
pragnąc złożyć ci w ofierze  
z swej wytrwałej pracy dar.

Hej! pracować będzie miło,  
bo nam dużo sił przybyło,  
do nauki wzrosła chęć.  
Przez rok cały do roboty  
nie zabraknie nam ochoty!  
Święć się, praco szkolna, święć!

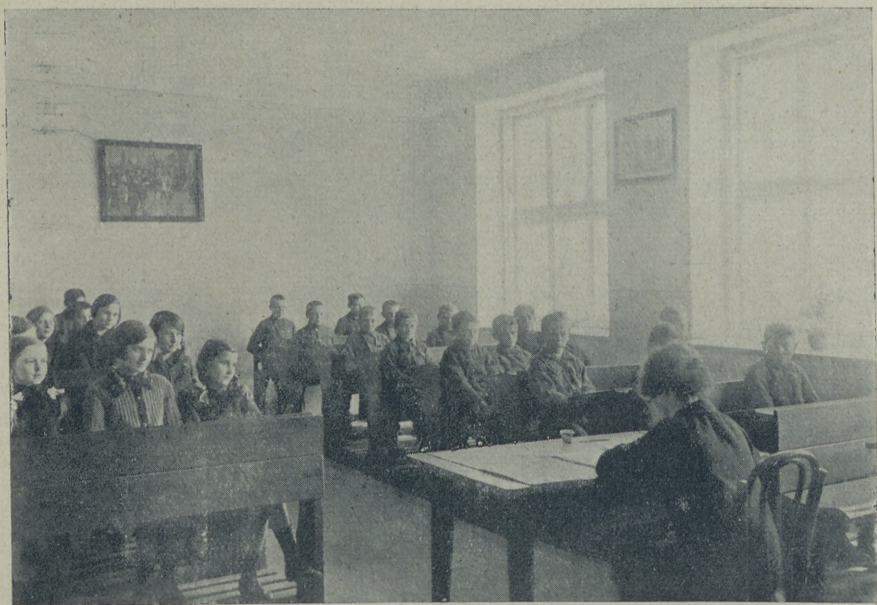
Z. KOTLARSKA.

## Dziesięciolecie Szkoły Polskiej na ziemiach byłego Królestwa Polskiego.

W przyszłym roku będziemy uroczyście obchodzili dziesięciolecie odzyskania niepodległości, w bieżącym upływa 10 lat od czasu, jak władze polskie roztoczyły swą opiekę nad szkołami w byłym Królestwie Polskiem.

Wy, młodzi, którzy na szczęście nie znacie już innej szkoły, oprócz polskiej, nie odczuwacie może nawet tego dobrodziejstwa, którego pozbawieni byli Wasi ojcowie. Moskale wogóle o oświatę u nas nie dbali. Szkoły mieściły się przeważnie w ciasnych i ciemnych izbach. Specjalnych budynków na szkoły stawiano niewiele. W szkołach przemęczano nauką języka rosyjskiego, starano się zohydzić wszystko, co polskie. My, starsi, dobrze pamiętamy długie godziny odsiadwanej kozy zato tylko, że rozmawialiśmy w szkole po polsku.

Wielka wojna w czasie od 1914 do 1918 roku poczyniła straszne spustoszenia; nie ocalały i szkoły. Tysiące nauczycieli poszło do wojska, budynki szkolne legły w gruzach, a w większych, ocalałych urządzano szpitale wojskowe.



TERAZ W WIELU JUŻ POLSKICH SZKOLACH DZIECI UCZĄ SIĘ W OBSZER-  
NYCH, WIDNYCH KLASACH.

Niemcy i Austriacy, którzy zajęli podczas wojny ziemie Królestwa Polskiego, więcej wykazali od Moskali zrozumienia dla oświaty. Zaczęto urządzać biedne i lichutkie szkółki; powstało ich wkrótce więcej, niż za czasów przedwojennych. Ale zarówno Niemcy, jak i Austriacy czuli, że niedługo ich panowania na tych ziemiach i pozwolili samym Polakom troszczyć się o szkoły.

W ciężkich czasach przed dziesięciu laty rozpoczęły się w szkolnictwie rządy polskie. Brak izb szkolnych, brak odpowiednich nauczycieli, brak książek i pomocy naukowych, głód i nędza wśród dzieci i rodziców ogromnie utrudniały pracę oświatową.

Jakże jest po dziesięciu latach? Czy dużo się zmieniło? Czy dużo mamy jeszcze do zrobienia?

Przed wojną na ziemiach Królestwa Polskiego uczyło się około **450.000** dzieci, obecnie na tej samej przestrzeni uczy się przeszło **1.500.000**. Nauczycieli jest dosyć. Małe jednoklasowe szkoły przekształcają się na wieloklasowe, bo w nich więcej można się nauczyć. Książek do nauki też teraz nie brak. Z wielu otrzymywanych od Was listów i z listów nauczycieli wiemy, że przeważnie rzetelnie pracujecie nad nauką i bardzo kochacie swoje szkoły. Nie mamy dokładnych liczb dla całego Królestwa, o ile zmieniło się na lepsze, ale porównajcie tylko, jak się zmieniło w stolicy Polski, w samej Warszawie, a domyślicie się reszty. Oto macie dwa szeregi liczb, odnoszących się do szkół powszechnych



W NOWOWYBUDOWANYCH SZKOŁACH SĄ PRZEWAŻNIE OSOBNE SALE, PRZEZNACZONE NA PRACOWNIE.

w Warszawie, górną z czasów przedwojennych, podczas rządów Moskali, na dół — po dziesięcioletnich rządach polskich:

	Szkół	W tem szkół pełnych wieloklasowych	Uczniów i uczenic	Specjalnych budynków dla szkół
Przed wojną	80	18	21.600	2
Obecnie	171	118	71.800	26

Z tych liczb widać, że władze polskie nie tylko troszczą się o powiększenie liczby szkół, ale też dbają o to, aby te szkoły były jaknajlepsze — siedmioklasowe. Przed wojną miała Warszawa na 80 szkół tylko 18 pełnych sześcioklasowych, reszta przeważnie jednoklasowe; obecnie na 171 szkołę pełnych siedmioklasowych wypada 118, a pozostałe są to sześcioklasowe lub pięcioklasowe, jednoklasowych już niema. Z liczb powyższych też widać, jak Moskale mało dbali o budynki szkolne. Warszawa, która i przed wojną liczyła prawie 1.000.000 mieszkańców, miała tylko dwa specjalnie wybudowane na szkoły powszechne gmachy, reszta szkół mieściła się w ciasnych i brzydkich, prywatnie wynajętych izbach. Z temi budynkami szkolnemi jest jednak największy kłopot, bo choć już teraz zbudowano w Warszawie sporo i ciągle jeszcze budują, wszystko to za mało.

Mało nietylko w Warszawie, ale na całym obszarze b. zaboru rosyjskiego. Wprawdzie sporo budynków szkolnych postawiono w tej dzielnicy już po wojnie i tysiące dzieci rozkoszuje się w ślicznych, jasnych salach, ale jeszcze tysiące wzdycha tylko do tej myśli, kiedy to i one nareszcie będą miały własną, piękną szkołę.

Przez te ostatnie dziesięć lat nietylko o szkołach trzeba było myśleć: Polska musiała zwalczyć i wypędzić potężnego wroga, który w lecie 1920 r. stanął pod murami stolicy, trzeba było ustanowić prawa i stworzyć urzędy, odbudować zniszczone przez wojnę fabryki, uprawić olbrzymie szmaty leżącej odłogiem ziemi, i tyle, tyle innych rzeczy trzeba było w wolnej Polsce zrobić i trzeba jeszcze robić.

Przez te dziesięć lat nie dokonano i w szkolnictwie wszystkiego, ale gdy już i piękne gmachy szkolne wszędzie staną, nie zbraknie nigdy ochoty do pracy w tych gmachach. Tymczasem dla jasnej przyszłości Polski nie braknie ochoty do pracy i tym, którzy jeszcze w ciemnych izbach szkolnych muszą pracować.

J. Włodarski.

## Serce.

Na końcu wsi stał dom. Dom był duży i dużymi oknami patrzył na drogę. Ściany miał bielone, czyste i bieluśkie firanki u okien.

Ale okien nikt nie otwierał, ani drzwiami nikt nie wchodził.

Dziwiwo to bardzo małą Anusię. Przyjechała z rodzicami na lato i wioski całej jeszcze nie знаła.

— Mamusiu, — zapytała raz — czy ten dom jest pusty? Czy nikt w nim nie mieszka?

— Tak, dziecko. Dom w tej chwili jest pusty, niezamieszkały.

— Aha, to dlatego jest taki cichy!

— Musi być cichy, bo *serce* w nim nie bije.

— Serce, mamu? — zadziwiła się dziewczynka. — Czyż dom ma serce? Mamusia żartuje.

— Nie, córeczko. Zresztą przekonasz się o tem sama.

W dzień 1-go września mama powiedziała do Anusi:

— Pójdziemy. Dom ożył. *Serce* znowu w nim bije.

Już zdaleka zobaczyła Anusia, że w domu dzieją się niezwykle rzeczy. Duże okna, szeroko rozchylone, wydawały się większe jeszcze. Przez drzwi otwarte wchodziły i wychodziły bezustanku dzieci.

Na placyku, przed domem, w ogrodzie — wszędzie było ich pełno. Krzyczało to wszystko jedno przez drugie, rozprawiało, piszczało.

Och, jak ślicznie wyglądał teraz duży, biały dom, z dużymi, jasnymi oknami. Jaki był wesoły, roześmiany!

— Mamusiu! Co się tu stało? — krzyknęła dziewczynka.

— Widzisz przecie. Dom ożył. *Serce* znowu w nim bić zaczęło. Czy nie słyszysz, jak bije? *Ten dom, to szkoła — a sercem szkoły — dzieci. Dzieci wróciły — serce zabiło znowu.*

I matka z córką weszły do dużego, roześmianego domu.

Jadwiga Chrzęszczewska.





Mal. J. Chełmoński.

PASTUSZEK.

## Porwany sztandar.



Wysunęłam przez okno na kiju swoją czerwoną chustkę...

Kiedy byłam na wakacjach w Grabince, stworzyliśmy sobie dwa zastępy na wzór zastępów harcerskich, jako że kilkoro z nas było zapalonymi harcerzami.

Całe lato bawiliśmy się świetnie, urządzając wielkie zabawy w lesie i na polach lub też paląc ogniska i wymyślając coraz to nowe sposoby pieczenia ziemniaków w polu.

Ale, oczywiście, najprzyjemniejsze były zabawy w „Indjan”. To wszystko, co wyczytaliśmy w ulubionych książkach o Indjanach, i to wszystko, czego nauczyliśmy się w harcerstwie, złożyło się na pomysł wielkiej zabawy. Ponieważ nikt nie chciał być białym, więc wszyscy byliśmy Indjanami: jeden zastęp, to byli Siouxowie, drugi — Apacze. Wprawdzie miał Józek od kowala mówić nam, że on jest Polak i katolik, a nie żaden Sioux, ale przekonaliśmy go, że lepiej przystoi Polakowi być Indjaninem, niż białym ciemieżcą wolnych czerwonoskórych plemion. A Stasiak stelmacha to się tak uradował, że będzie czerwonoskórym, że sobie całą twarz i ubranie usmarował proszkiem z pokruszonej cegły, aż mu matka w skórę dała. Wytłumaczyliśmy Stachowi, że aby zostać „Indjaninem”, nietrzeba cegły, a wystarczy tylko włożyć na głowę przepaskę z wronich piór, ale, swoją drogą, byliśmy oburzeni na stelmachową, że tak nie uszanowała Czujnego Bobra.

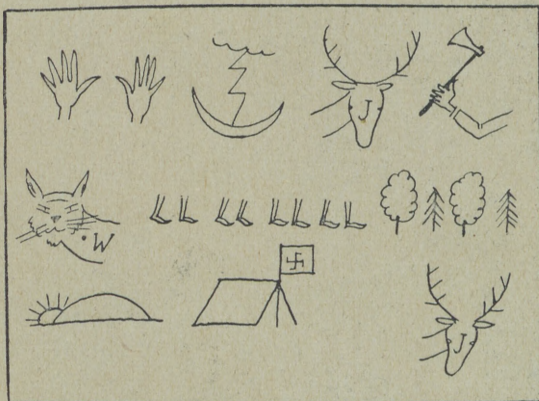
Pewnego dnia, gdy obudziłam się rano, zobaczyłam wetknięty w szparę drzwi zwitek papieru. Rozwinęłam. Był to list „obrazkowy”.

Wyskoczyłam szybko z łóżka. Była godzina ósma rano: należało się śpieszyć. Wysunęłam przez okno na kij swoją czerwoną chustkę z głowy — znak, że Mądry Żbik, wódz Siouxów, wzywa swe plemię na naradę. Potem zastukałam do pokoju Tadzia:

— Wstawaj prędko, narada!

Wkrótce potem w naszej kryjówce, niezna-nej nawet Apaczom, odbywała się narada.

— List jest jasny — rzekł Tadek, tłumacząc go Józkowi i Marysi. — Dziesięć palców i piorun oznacza dziesiąty miesiąc piorunów — to lipiec, a zatem dziesiątego lipca, więc dziś. Chyży Jeleń, to znaczy wódz Apaczów, wypowiada Mądrymu Żbikowi, czyli Wandzie, wojnę, bo jest ręka i siekierka. Cztery pary nóg, a więc Jurek, jako wódz, oraz Jagienka, Basia i Stasiak poszli do dużego lasu (drzewka) dziś rano, bo widać na rysunku wschód słońca, i założyli tam obóz (namiot). I podpisano: Chyży Jeleń — Jurek.



Był to list „obrazkowy”.

— Dobrze, a skąd wiesz, że do dużego lasu, a nie do brzezinki lub do zagajnika?

— Bo są mieszane drzewa, a tak jest tylko w naszym dużym lesie. Za to nie rozumiem innej rzeczy: dlaczego na obozie powiewa nasz sztandar — swastyka?

Każdy zastęp miał swój sztandar wymalowany na kawałku płótna. Myśmy mieli swastykę, staroindyjską oznakę boga słońca; Apacze zaś mieli na swoim sztandarze płomień — symbol ognia.

W tej chwili przypomniała mi się rzecz straszna.

— Ah, jej! toż ja zostawiłam wczoraj po podwieczorku nasz sztandar na ganku i zapomniałam go wziąć!

Sprawa stała się jasna. Plemię Chyżego Jelenia porwało nam sztandar i wypowiedziało wojnę. Trzeba iść odebrać sztandar. Ale jak tu znaleźć ich obóz?

— Sokole Oko! — rzekłam do Tadka, który, choć chłopiec, słuchał się mnie zawsze, gdy byłam wodzem. — Ja jutro wyjeżdżam do cioci na tydzień, ty zostaniesz wodzem, obejmij więc już dziś dowództwo.

Tadek podskoczył do góry z radości i zawołał:

— Za kwadrans zbiórka przy dolnej furtce! Teraz idziemy na śniadanie.

— Jeżeli szli do dużego lasu, — rzekł Tadek — to musieli iść



...przy nim siedziała Basia ze znudzoną miną.

tą furtką, jeżeli zaś szli tędy, to muszą być ich ślady: w nocy padał deszcz i ziemia jest wilgotna.

— Są. Patrz, tu widać dobrze sandały Basi, tu buty Jurka, a tu bosc nogi chyba Jagienki, bo Stasiak ma większe. A gdzie Stasiak?

— Niema go nigdzie. Zobaczmy za furtką. Patrzcie, tu widać ślad zacierania czegoś na ziemi i obok ślad nóg Stasia.

— Dlaczego dopiero tu?

— Bo od stelmachów do furtki bliżej tędy, niż przez ogród, aie co znaczy ten zatarty ślad?

— O, tu dalej znów zatarty ślad!

— Już wiem! — zawołałam. — Stasiak pewno nie mógł wyjść z nimi, przyszedł później i tamci znaczyli mu drogę.

— To możliwe — rzekł Tadek. — Tutaj widać, jak tamta trójka się zatrzymała. Musieli iść razem, Stasiak zaś nie zatrzymał się tu, więc on jeden szedł później.

Jednakże o kilkadziesiąt kroków od ogrodu ślady z wilgotnej, nieuczęszczanej drogi zboczyły na łąkę.

— Bywaj zdrów! — zawołał Józek. — Śladów tu nie rozpoznamy, a Stasiak napewno zniszczył umyślnie strzałki.

— A może zostawił jaki znak, w takim razie znajdziemy go.

— Idziemy szeregiem w dużych odległościach! — zakomenderował Tadek. — Idźmy na przelaj, do lasu, może znajdziemy jaki znak.

Gdyśmy już doszli do połowy łąki, wzrok mój padł na kępkę trawy nieco przechyloną. Schyliłam się: kilkanaście ździebeł trawy no-



...zdarzenie zakończyło się wypaleniem „fajki pokoju”...

siło ślad zgięcia i powtórnego wyprostowania. Spojrzałam na ziemię. Obok leżało skręcone małe powróśło z trawy: niem zapewne związane kępkę trawy. Stasiak zaś, chcąc zniszczyć ślad, rozwiązał ją.

Nie ulega wątpliwości, że tędy szli. Kierunek zgięcia traw wskazywał, że zboczyli nieco naukos do lasu. Chyłkiem, pełzając wśród wysokiej trawy, dotarliśmy na skraj lasu.

— Tak, ale gdzież oni mogą być teraz?

— Śladów niema.

— Ja myślę — rzekł Tadek, — iż założyli obóz na tej polance koło źródła, któreśmy niedawno odkryli, to jest jedyne miejsce, nadające się na obóz.

W tym momencie cały plan zaświtał w mej głowie. Wyłożyłam go Tadekowi.

— Doskonale, — rzekł Tadek — a zatem słuchajcie: Oni napewno pilnują obozu od strony łąki, to znaczy od północy, my więc okrążymy polankę i zajdziemy od południa. Jestem też pewien, że tylko jedno z nich pilnuje obozu, a reszta zrywa jagody na północ od obozu. Wanda zauważyła na południowej stronie polany trzy dęby, bardzo blisko stykające się konarami. Ostatni z tych dębów stoi o parę kroków od skraju polany i jest zasłonięty jałowcem. Można będzie wdrapać się na niego niepostrzeżenie, a potem przedostać się na polankę. Żeby jednak zmylić trop, Marysia i Józek pójdą prosto na obóz. W chwili, kiedy usłyszą głos wilgi, dadzą się złapać, a my tymczasem z Wandą pochwytnymy sztandar.

Plan powinien się być udać. Przewidywania nas nie myliły: na

polance, koło źródła, zatknięte stały dwa sztandary: ich i nasz, obok leżał stos chróstu, a przy nim siedziała Basia ze znudzoną miną. Wdzieliśmy to wszystko, zaczajeni za krzakiem jałowca, koło najdalszego dębu.

— Jurku! — zawołała Basia. — Mnie się już znudziło pilnowanie sztandaru, wolę iść na jagody. Oni napewno nie przyjdą.

— Nie, musisz zostać, bo my teraz pójdziemy na zwiady, na skraj lasu. Obiad już niedługo, więc wartoby wracać. Może oni nie zrozumieją naszego listu?

— Ah, mój Boże! — westchnął Tadek. — Żeby też Marysia i Józek nie pokpili sprawy, bo jeśli dadzą się teraz złapać, to przepadliśmy. Tymczasem, jak się później dowiedziałam, Jurek, odszedłszy parę kroków, rzekł do Jagienki i Stacha:

— Idźcie na skraj lasu, a ja zajdę od drugiej strony polanki, bo może oni chcą tamtędy się dostać. Tylko, sza!

Tadek wdrapał się na dąb, mnie zaś wysłał na skraj polanki.

— W razie czego, wiąż Basię, ja spadam z drzewa, łapię sztandar i umykamy do domu.

Tadek, świetny gimnastyk, nie potrzebował wiele czasu, aby z tego dębu dostać się na drugi. Nie spuszczał jednak z oka obozu, nie zauważył Jurka, wążącego na ów pierwszy dąb. Okazuje się bowiem, iż Jurek miał podobny pomysł.

To też proszę wyobrazić sobie zdumienie obu chłopców, gdy nagle ujrzeli się nawzajem na sąsiednich drzewach. Zanim jednak zdążyli ochłonąć ze zdumienia, zaszedł fakt niespodziany. Oto z za krzaków wysunął się nagle nasz Józek, o którego tak baliśmy się i, zarzucając Basi na głowę Marysiną chustkę, zawołał:

— Marysiu, chwytaj sztandar!

Marysia chwyciła sztandar, ale równocześnie Jurek w oka mgnieniu ssunął się z drzewa i chciał biec na pomoc Basi. Nie przewidział jednak mojej placówki. Schwyciłam go za ręce i, nim zdążył mi się wyrwać, zeskoczył już z drzewa Tadek i razem opanowaliśmy jeńca.

Oczywiście, całe zdarzenie zakończyło się wypaleniem „fajki pokoju” przy źródle i triumfalnym powrotem na obiad.

*Mądry Żbik.*

1)

## Wesoła gromada.

Opowiadanie z życia szkolnego.

*Napisała Janina Porazińska.*

### I.

Gdyby ta stara chałupa na wzgórzu, w której uczą się dzieci, umiała mówić, toby z pewnością prosiła:

— Oj, wicherze, z którejkolwiek strony świata nadlatujesz, nie potrząsaj memi struchlałymi ścianami, bom już starota wielka, mocy ni-jakiej nie mam, ledwie-zaledwie stoję.



...stara chałupa na wzgórzu, w której uczą się dzieci...

Oj, deszczu, deszczu, nie chlastaj po mych spróchniałych bokach,  
bom pełna szpar, otworów i szczelin dla twych przecieków.

Oj, śniegu, śniegu, nie zalegaj mi na dachu, boć pod twoim ciężarem już się on tu zapadł, tam pokrzywił.

Oj, dzieci, dzieci, nie rozpychajcie moich ścian, nie hukajcie drzwiami, nie czepiajcie się po belkach...

Ale szkoła nie umie mówić, więc wicher nią potrząsa, deszcz ją chlaszcze, śnieg przygniata, a dzieciaki w niej dokazują, aż huczy!

## II.

Dzieci w oddziale czwartym są takie:

*Mańka* zawsze się wyrwa: „I ja!” chociaż nie wie, o co chodzi. Wszędzie nos wtyka. Nie zna się na żartach, zaraz się obraża. Ale nie potrafi długo się gniewać.

*Julka* zawsze dokazuje i lubi mówić do śmiechu. Nigdy nikt nie widział, żeby płakała. Najsilniejsza z całej klasy, nawet *Wickowi* da radę.

*Brygida* ma ojca bogatego młynarza, to już myśli, że jest nie wiem co. Bardzo gruba, ciągle się przegląda w lusterku pod ławką. O byle co skarży przed panią. Nikt jej nie lubi.

*Kasia* lubi mówić: „O-wa!”. Dzieci przezwaly ją „Owasia”. Nic sobie z niczego nie robi. Jak zobaczyła lotnika, to powiedziała: „O-wa, taki człowiek, jak i inne!”.

*Zośka* wszystkiego się boi i o wszystko płacze.

*Teofila* lubi stać na jednej nodze, jak bocian, a drugą trzymać w garści. Jeżeli się z czego bardzo ucieszy, to się jąka i jeżeli się bardzo zmartwi, to też się jąka, a jak nic — to nie.

*Marynka* zawsze najlepiej umie lekcję i wciążby śpiewała. Umie często tak powiedzieć, że się złoży do wiersza. Lubi przezywać dzieci, ale nie ze złości, tylko z żartów.

*Andzia* ze wszystkiego się cieszy. Kiedy pisze, to pokazuje język, a jak czyta, to się kiwa w ławce. Jak odpowiada, to się tak samo kiwa. Dzieci na nią wołają: „Kiwka napiła się piwka”.

*Franek* umie chodzić na rękach, umie wszystko robić tak samo prawą ręką, jak lewą. Nosem rusza, jak królik — wszyscy mu tego zazdroszczą.

*Wicek* straszny łobuziak i zabijaka. Na każdą pauzę musi się z kimś pobić. Chce być kapitanem artylerji, ciągle bije kamieniem w kamień, albo inne urządza brewerje, żeby się przyzwyczaić do wojny.

*Józek* lubi mówić słowa na odwrót. Książki do szkoły zawsze nosi na głowie i tak biegnie i nie spadną mu. Ma kolorowe kredki.

*Piotruś* zawsze jest chory: jak go nie boli głowa, to go bolą zęby; jak nie zęby, to palec — a czasami to wszystko naraz. W zimie chodzi w chustce na głowie.

*Wojtek* zawszeby coś jadł. Jeżeli nie ma nic do gryzienia, to ssie palec. Dzieci go przezwaly: „Niedojadek”.

*Jacek* jak mówi, to okrutnie krzyczy. Mieszka u babki, co są głusi: to się tak wezwyczał krzyczeć. Chłopaki na niego wołają: „Jacek zgubił placek”, a wtedy Jacek zaraz leci z pięściami.



*Stasiek* lichy się uczy, ale dobry mechanik. Zrobił taki wiatraczek ze strunami, co jak go wiatr obraca, to gra. Zawsze coś majstruje, a jak się zamajstruje, to odpowiada nie do sensu.

*Feliś* ma lata do czwartego oddziału, a taki malutki, jak z pierwszego. Nigdy się nie bije. Jak go pani wyrwie, to ze strachu wszystko zapomina. Mówi tak: proszę, krłowa.

*Marek* zawszeby tylko czytał książki. Nie lubi mówić niepotrzebnie.

*Bronek* zawsze się o coś frasuje. Jak się niema czem martwić, to sobie dopuszcza do głowy: „Pewnie mi zginie kozik albo ołówek i będę miał zmartwienie”.

*Janek* strasznie zbytny. Wciążby tylko psocił. Dziewczyny go się okrutnie boją, bo zawsze im coś zmajstruje. Lubi się przechwalać.

*Kazik* umie udawać wszystkie ptaki. Jakiego chce ptaszka, to przymani. Potrafi wejść na każde drzewo i na to najgrubsze. Wołają na niego: „Kazik - Łazik”.

*Pani* jest młoda i wesoła. *Pani* mówi, że jeśli człowiek jest wesoły i pełen nadziei, to wtedy przyciąga do siebie same dobre rzeczy; a jeśli się smuci i trapi — to przyciąga same zmartwienia.

Wszyscy panią kochają. Nawet ta stara Gawronkowa, która sprząta szkołę, a która zawsze jest zła i na wszystkich gderze. Kiedy o *pani* mówi, to pokazuje swe ostatnie dwa zęby. Wszyscy wiedzą, że to ma być uśmiechnięcie.



BRYGIDA.

*Dalszy ciąg nastąpi.*

## Pozegnanie wakacyj.

*Ach, jak bardzo smutno żegnać  
te kwieciste łąki,  
gdzie radosną pieśń huczały  
basem głośnie bąki.  
Te puszyste trawy kobierce  
z liljowemi dzwonki,  
gdzie złocistą, ranną zorzę  
witały skowronki.*

*Żegnajcie nam drzewa, kwiaty  
i pachnące lasy!  
Za rok do was powrócimy,  
stańcie pełne krasy!  
Pokrzepiłyście nam siły,  
lecz minęły wczasy:  
wypoczęci, już biegniemy  
do bielonej klasy!*

W. DALEWSKA.

## Jedna chwila dla siebie.

W szkołach amerykańskich doradzają młodzieży, by każdy codzień miał jedną chwilę „dla siebie”. I na cóż ta „jedna chwila”?

Gdy w historii narodów spotykamy się z opisem bohaterskich czynów: pokonania nieprzyjaciół, zdobycia miast — może niejednemu przyjdzie na myśl, że teraz mało mamy sposobności, by stać się bohaterami. A któżby nie chciał być bohaterem?

I czy wiecie, że właśnie ta „jedna chwila dla siebie” ma pomóc Wam, byście też byli bohaterami? „Ten, który zwycięża siebie, większym jest, niż ten, co miasta zdobywa”—głosi mędrzec. Ten, który siebie zwycięża, cięższą nierównie walkę prowadzi, niż ten, co daje rozkazy wojsku. Łatwiej jest raz zdobyć miasto, niż ustawicznie czuwać nad sobą, pokonywać swe wady i złe przyzwyczajenia i codziennie wieczorem skrzętnie obliczyć, czy szaniec już zdobyty i czy można zatknąć sztandar zwycięstwa. „*Tylko moje starania, moja czujność, moja wyłożona wola — mogą dać mi siłę do tej walki*”.

W tej „jednej chwili” powinniśmy też pamiętać o takim westchnieniu: „*Serce czyste stwórz we mnie, Boże, a ducha prawego odnow we mnie*”. Czyste sprawy, czyste słowa, czyste myśli. W tych paru słowach zawiera się wielka ilość prośb.

To tak, jakbyśmy mówili: — Pomóż mi, abym zawsze bronił słusznej sprawy. Zachowaj mnie od złych przyzwyczajzeń. Naucz mnie pracować sumiennie i gorliwie. Przebacz, jeśli uczyniłem co złego i pomóż mi przebaczyć tym, którzy dla mnie nie byli dobrzy. Uczyni, abym chętnie pomagał innym tak, jakbym dla siebie pracował.

„Czyste słowa”. To wymaga straży nad ustami. Trzeba być uważnym, by słowa nie zawierały cienia fałszu, by nie wprowadzały rozmyślnie w błąd. Mówić prawdę, nawet gdyby to było przykrem dla nas. Więcej odwagi jest w przyznaniu się uczciwem do popełnionej winy i przyjęciu nawet kary, niż we wzięciu udziału w ataku.

„Usta kłamliwe są obrzydliwością Bogu i ludziom”. Nietylko kłamliwe usta, ale usta, które grożą. Jak często słyszymy: „Popamiętasz ty mnie, już ja ci zapłacę, nigdy ci tego nie zapomnę”. Takie powiedzenia i uczucia są bardzo częste, ale czy są to dobre uczucia? Odpowiedz sobie sam na to: czy dziś używałeś tych słów, przeżywałeś takie pragnienie zemsty? Nie mów wiele, powiedz tylko: „tak” albo „nie”.

Staraj się mieć jedną chwilę naprawdę dla siebie — rano albo wieczorem. Przypomnij sobie, że żaden dzień nie mija bez śladu; jeśli zrobisz coś dobrego, przezwycięzysz niechęć, lenistwo lub gadatliwość zbyteczną, wiedz, że coraz bliższym jesteś miana bohatera. Bo zwyciężasz swe złe przyzwyczajenia, „*a ten, który zwycięża siebie, większym jest, niż ten, co miasta zdobywa*”. Bądź więc bohaterem!

Według oryginału angielskiego przerobiła *St. Kossuthówna*.

## Krzyż na szczycie Andów.



POSĄG ZBAWICIELA NA SZCZYCIE ANDÓW.

Długo trwały spory dwóch republik południowo-amerykańskich: Argentyny i Chile o pewne sporne terytorjum w Patagonji. Obszar sporny był to duży szmat ziemi, liczący 82.000 mil kw. angielskich.

Dużo krwi, dużo kapitału, dużo czasu i energii zabierały te spory, aż wreszcie postanowiono zakończyć je nie walką, lecz sądem. O rozsądzenie uproszono króla angielskiego, Edwarda VII.

Przed wydaniem jednak sądu trzeba było przygotować mieszkańców obu krajów i usposobić ich przychylnie do zamierzonego planu. Tej pracy podjęli się dwaj biskupi: jeden argentyński, a drugi czylijski. Objeżdżali oni pograniczne djecezje, nakłaniając mieszkańców do zgody. Podczas tej podróży biskup Benevento z Buenos Aires powziął myśl, aby na pogranicznym łańcuchu Andów ustawić posąg Zbawiciela.

Planem tym bardzo zajęła się signora Da Costa, prezeska Związku Matek Chrześcijańskich, a kiedy wyrok króla Edwarda ogłoszono, posąg już był gotów.

Zaczęła się teraz trudna sprawa ustawienia go na szczycie gór: przewieziono olbrzymi ten posąg do stacji Mendoza u podnóża gór, ale dalej trzeba go było wieźć na lawetach armatnich, na mułach, lub końmi. Wreszcie posąg ustawiono i ogłoszono uroczyste poświęcenie.

Komitet organizacyjny zaprosił na uroczystość dawnych nieprzyjaciół, obecnie już pogodzonych.

Zagrzmiały działa. Zagrały orkiestry. Tysięczne echa niesły po śnieżnych szczytach odgłos radosnych hejnałów.

Na cokole posągu przytwierdzono tablicę, sprawioną przez robotników z Buenos Aires. Napis hiszpański na tej tablicy brzmi: „Długie wieki ciszę tych gór maćił zacięty spór dwóch republik. Dziś panuje tu spokój u stóp Zbawiciela”.

Cały posąg ma 30 stóp wysokości, a ustawiony jest na wznieśnieniu 13.000 stóp nad poziomem morza. Jest to na całym świecie najwyższy punkt, gdzie stoi godło Chrześcijaństwa, błogosławiące pokójowi wśród ludów.

Al. Janowski.

## Kalendarz przyrodnika.

W końcu ubiegłego roku szk. zaczęliśmy podawać Wam co miesiąc wskazówki, ułatwiając czynienie spostrzeżeń przyrodniczych i ich notowanie. Wskazówki te podawać będziemy w dalszym ciągu, aż znów staniemy u progu budzenia się życia w przyrodzie.

Pewnie niejedno z Was korzystało z tych wskazówek i zapisywało swe obserwacje. Niechże prowadzi je w dalszym ciągu, a potem pozwoli „Płomykowi” zapoznać się ze swą całoroczną, cierpliwą pracą.

### WRZESIEŃ.

Oto i wrzesień — początek prawdziwej jesieni. Rankiem bywają przy-mrozki. Liście z drzew i krzewów zaczynają opadać. Przekwitają ostatnie rośliny, kończy się okres dojrzewania i zbierania owoców. Niektóre zwierzęta ssące opatrują na zimę nory, w których gromadzą zapasy żywności. Ptaki gromadnie odlatują. Życie zwierzęce i roślinne stopniowo zamiera.

*I okres: od 1—15 września.*

1) Liście na drzewach (*brzozie, klonie, kasztanowcu*) żółkną. Zaczynają znikać grzyby, np. maślaki.

2) Początek znikania owadów; z motyli latają jeszcze: *pokrzywnik, cytrynek*. Gąsienice niektórych gatunków motyli ukazują się już w trzecim pokoleniu, zamieniają się na poczwarki i w tej postaci zimują w rozmaitych kryjówkach.

3) *Ryby*, jak np. *plotka, okuń*, szukają miejsc głębokich, gdzie gromadzą się większe stada.

4) Odlatują *zięby, czajki, dzikie gęsi* i inne ptactwo.

5) Większość zwierząt, zaopatrzonych w futro, zaczyna porastać gęstszym włosiem na zimę, niektóre, jak naprz. *wiewiórka*, tracą włos letni czyli linieją i porastają gęstą sierścią zimową, innej nieco (jaśniejszej) barwy (barwa ochronna).

*II okres: od 15 września do 1 października.*

1) Znikają w dalszym ciągu grzyby: *muchomory, lisiczki, opieńki, borowiki*. Ronia liście: *lipy, wiązy, jesiony, czeremcha* i inne.

2) *Gady* i *plazy* chowają się do rozmaitych kryjówek i zapadają w sen zimowy.

3) *Ryby* coraz słabiej idą na przynętę, chowają się w głębsze, bardziej zamulone miejsca.

4) Odlatują gromadnie *dzikie łabędzie, kaczki* i *gęsi, szpaki, skowronki polne i leśne*. Zaczynają się ukazywać niektóre ptaszki, przylatujące do nas na zimę z krain północnych („goście zimowi”).

5) *Kret* sypie ostatnie swe kopce. *Jeż* i niektóre inne drobne ssaki zakopują się głębiej pod ziemię.

W gospodarstwie rolnem należy zanotować datę ukończenia siewu *ozimin* i datę wykonania ostatniej przedzimowej orki.

Z. Bohuszewiczówna.

## Mój kalendarzyk.

Na początku roku szkolnego każdemu przyda się kalendarzyk, bo jakże przyjemnie wiedzieć, ile w każdym miesiącu będzie dni pracy, kiedy przypadają jakie święta, jak wygodnie podkreślić sobie ważne dla siebie dni! A jak się przyda mieć razem z kalendarzykiem rodzaj notatnika!

Każdy z Was z łatwością potrafi zrobić sobie taki kieszonkowy kalendarzyk.

Oto jedna z jego kartek.

Wykrajcie takich kartek (długości 12 cm., szerokości 8 cm.) po jednej na każdy miesiąc roku szkolnego, t. zn. 10, prócz tego jedną na okładkę z napisem „Mój kalendarzyk na rok szkolny 1927—28” i kilka kartek na specjalne notatki: adresy, spis książek, rachunki, na zapisywanie różnych ciekawych wydarzeń i wiadomości. Możecie pierwszą kartkę ozdobić własną kompozycją. Następnie dziesięć kartek trzeba polinjować w taki sposób, jak na rysunku, i wypisać starannie nazwę miesiąca oraz kolejno wszystkie dni. Wzorować się można na kalendarzu, który Wam przesyłamy w niniejszym numerze.

30 DNI WRZESIEM 1927		
DNIA	NOTATKI	
1 c.		16 P.
2 p.		17 S.
3 s.		18 N.
4 n.		19 P.
5 p.		20 W.
6 w.		21 Ś.
7 ś.		22 C.
8 c.		23 P.
9 p.		24 S.
10 s.		25 N.
11 n.		26 P.
12 p.		27 W.
13 w.		28 Ś.
14 ś.		29 C.
15 c.		30 P.

Niedziele i święta można wypisać czerwonym tuszem lub atramentem, dni specjalnie dla Was ważne — niebieskim lub zielonym, dni zwykle — czarnym. To ułatwi Wam orjentowanie się w kalendarzyku na pierwszy rzut oka. W górze każdej kartki wykroicie nożykiem, podkładając deseczkę, trójkącik. Po złożeniu wszystkich kartek, przewleciecie przez otwór kolorową tasiemkę lub jedwabny sznureczek i zwiążecie je ze sobą.

M. Skłodowska.

1)

## Staś Kaszuba.

Przygoda pierwsza, z której dowiemy się, jak Staś ułatwił tatusiowi możliwość wyspania się.

Staś był synem właściciela gospody w jednej z wielkich wsi na Kaszubszczyźnie. Wszyscy go kochali, bo był dobry, grzeczny, posłuszny, a jednak często odbierał bury od mamy i czasem, oh! niestety, klapsy od taty, bo był wielki głuptas, a nie mógł się nauczyć tego, co mu starsi mówili, żeby zawsze radził się ich i swoje niefortunne zamiary wcześniej odłaniał. Wszystkie przygody Stasia, które opowiem Wam kolejno, wydarzyły mu się w okresie jednego roku, który zaczął się, gdy miał lat sześć i dni pięć, skończyły, gdy miał lat siedem i także dni pięć, a wszystkie wyływały stąd, że miał lepsze serce, niż głowę.

Posłuchajcie, jak Staś poradził sobie, żeby tatuś wyspał się należycie.

Staś leżał już w łóżku, gdy usłyszał, jak tatuś skarżył się żalśnie mamusi:

— Taki jestem zmęczony, a jutro znowu się nie wyśpię, a to przez tę przekłętą tablicę. Patrz: pewnie Fafuła już nabazgrał na niej szóstki i siódemki, a między nimi jeszcze połówki, żeby człowiek nieszczęsny co pół godziny wychodził z łóżka. Ach, gdybym raz mógł wyspać się do ósmej!

Staś wiedział, o co szło tatusiowi: w sieni wisiała duża, czarna tablica, na której kelner Fafuła co wieczór wypisywał kredą przy każdym nazwisku numer, oznaczający godzinę, o której dana osoba, nocująca w gospodzie, miała być obudzona. Żal Stasiowi było tatusia, który uskarżał się często na ból głowy, a nuż się rozchoruje i umrze, i zasypią go ziemią tak, jak zasypali niedawno staruszka, ojca nauczyciela?

Nie, Staś musi poradzić na to i przeciwstawić się jakoś niebezpiecznej tablicy.

Nie mógł usnąć tego wieczora; przewracał się z boku na bok, wzdychał, wyteżał myśl, jak ma sobie poradzić, wreszcie, gdy w domu już wszyscy spali, przyszedł mu do głowy pomysł, który wydał mu się doskonałym. Boso, w koszulce, przebiegł sypialnię i przedpokój, aby wejść na długi korytarz, na którym, na szczęście, paliło się światło. W głębi, przy głównych drzwiach, czerniła się deska, a na niej napisy i cyfry białe: przy panu Gojtkowskim — 6, przy pani Pułapkowej 6 i pół, przy panu Siefertcie 7 i t. d.

Staś rażnym krokiem zbliżył się do tablicy, wszedł na krzeselko, startł wszystkie całe cyfry i wypisał kredą na miejsce szóstek — ósemki, na miejsce siódemek — dziewiątki.

Gdy tatuś, wracając do mieszkania po zamknięciu restauracji, spojrzął na tablicę, twarz mu się rozjaśniła:

— No, aby jutro mogę się wyspać.

I poszedł do cichej sypialni, nie ominawszy łóżka śpiącego smacznie Stasia, którego ucałował w oba policzki.

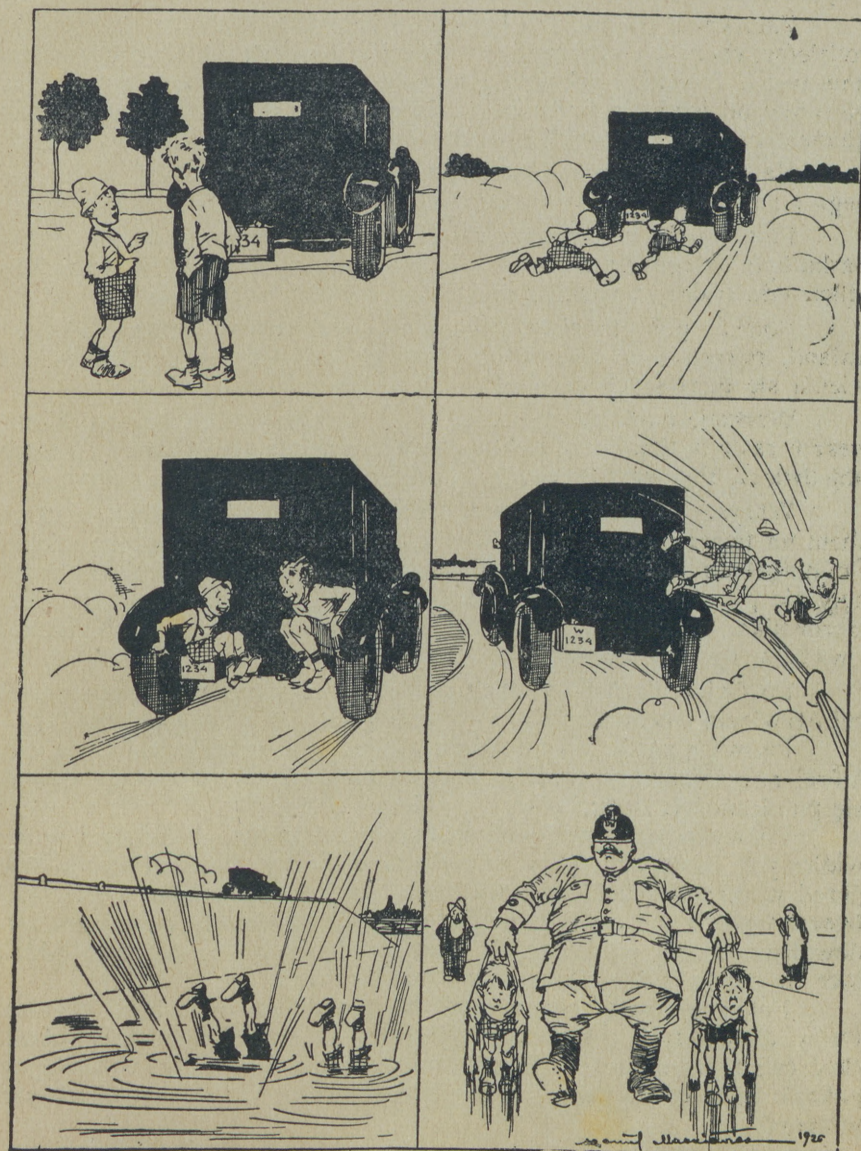
Za to nazajutrz między siódmą a ósmą zrobił się hałas w gospodzie! No! P. Gojtkowski ryczał i kijem bił o podłogę, p. Pułapkowa —

piszczała i szlochała, że nie zdąży na ślub przyjaciółki, p. Siefert potwarzał bez przerwy: — Donner-Wetter, co za Polnische Wirtszaft.

Ledwo, ledwo udało się mamusi wyprosić Stasia tego dnia od zasłużonej kary, którą groził mu ojciec.

*M. Bogustawska.*

**HISTORYJKKA W OBRAZKACH O TEM, JAK SIĘ SKĄPALI AMATORZY JAZDY SAMOCHODEM.**



*Rys. K. Mackiewicz.*

## Ze sportu.

### Pokaz gimnastyczny.

Pokaz gimnastyczny, zapowiedziany z okazji dziesięciolecia szkół powszechnych warszawskich na dzień 17 czerwca r. b. wzbudził niezwykle zainteresowanie w stolicy.

Zaciekawiał on nietylko kolegów i koleżanki ćwiczących, ale także rodziców, chcących zobaczyć swe dzieci w karnych oddziałach, wreszcie nauczycieli i władze szkolne, pragnące ujrzeć zorganizowany po raz pierwszy od istnienia państwa polskiego — występ publiczny zastępów gimnastycznych, złożonych z wychowanków szkół powszechnych.

Na miejsce pokazu zostało obrane boisko parku Sobieskiego, jednego z najładniejszych i największych parków sportowych w Warszawie.

Pomimo, iż pokaz miał się rozpocząć o godz. 6-ej pp., bramy parku były oblegane prawie od południa przez publiczność, która w ilości kilkunasztu tysięcy wypełniła szczerlnie wszystkie wolne miejsca.

Boisko, pokryte zieloną murawą, wytyczone białymi, równymi linjami, przystrojone różnokolorowymi chorągiewkami, oczekiwało zjawienia się pierwszych czwórek.

Wreszcie punktualnie o godz. 6-ej w takt, podany przez orkiestrę, weszły zastępy dziewcząt i chłopców w kolumnie czwórkowej. Zastępy pojedyncze, złożone z 30 czwórek, prezentowały się bardzo dobrze.

Wszyscy ubrani w czyste, ładne kostjумы ćwiczebne, z uśmiechem na twarzy, żywym i krótkim krokiem szli na wyznaczone miejsca. Po okrążeniu połowy boiska dziewczęta małemi kolumienkami rozwinęły się po stronie prawej boiska, chłopcy po lewej. Na dany przez kierownika, p. Ubysza, znak, rozpoczęły dzieci wykonywanie ruchów. Ćwiczone zgodnie i dokładnie.

Po ćwiczeniach wstępnych rozpoczęto główne, w których najwięcej ożywienia wprowadziła gra — *wyścig piłek górą w szeregach*.

Pierwsza skończyła powyższą grę jedna ze szkół męskich, na cześć której zorganizowano *rakietę*. Z dalszych ćwiczeń najwięcej podobały się publiczności: *karły i olbrzymy*, biegi i skoki.

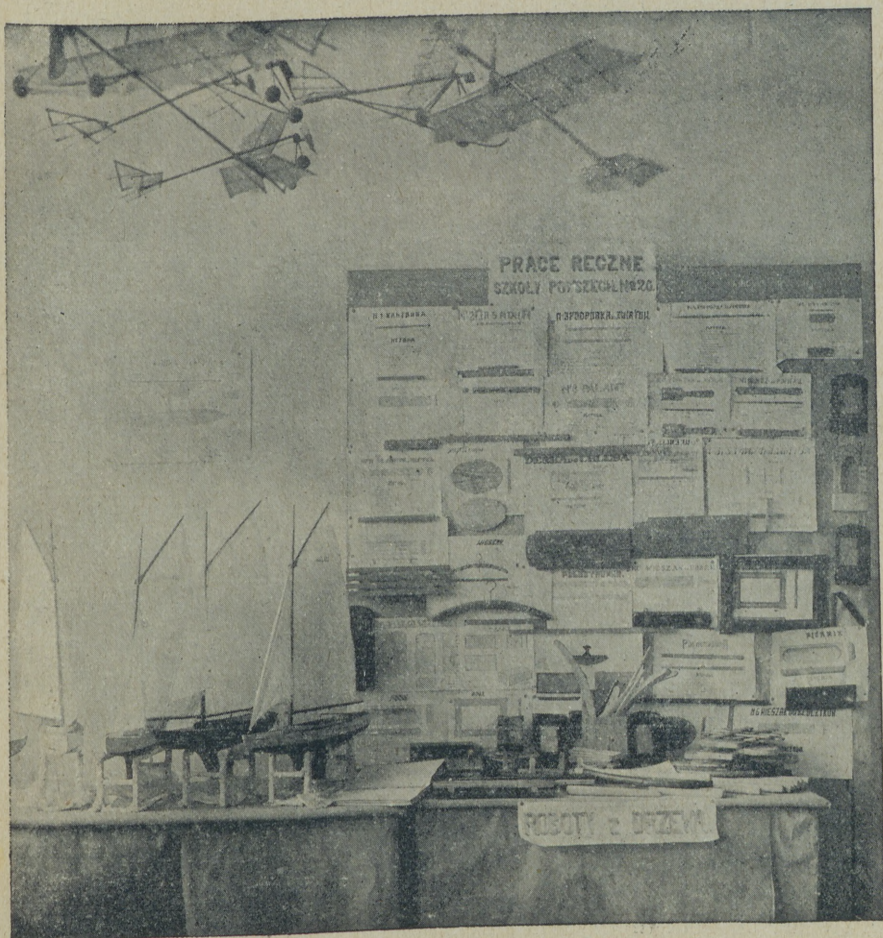
Po wykonaniu ruchów końcowych zestawiono kolumny i w prawidłowych odstępach, przy dźwiękach orkiestry, przedefilowały dzieci przed władzami szkolnymi i widzami. Dziarska postawa, uśmiechnięta twarz, wyrównane czwórki i zgodny krok zwiększyły entuzjazm i zadowolenie licznej publiczności. Nic też dziwnego, iż żegnano oddalające się oddziały długo niemilkącymi oklaskami.

Pokaz gimnastyczny wypadł bardzo dobrze i zachęcił organizatorów do częstych podobnych występów, a wśród młodzieży obudził chęć ćwiczenia stale i systematycznie podczas lekcyj, by w następnym pokazie nietylko dorównać zesłorocznym kolegom, ale nawet ich przewyższyć.

T. Chrapowicki.



## Wystawa szkolna.



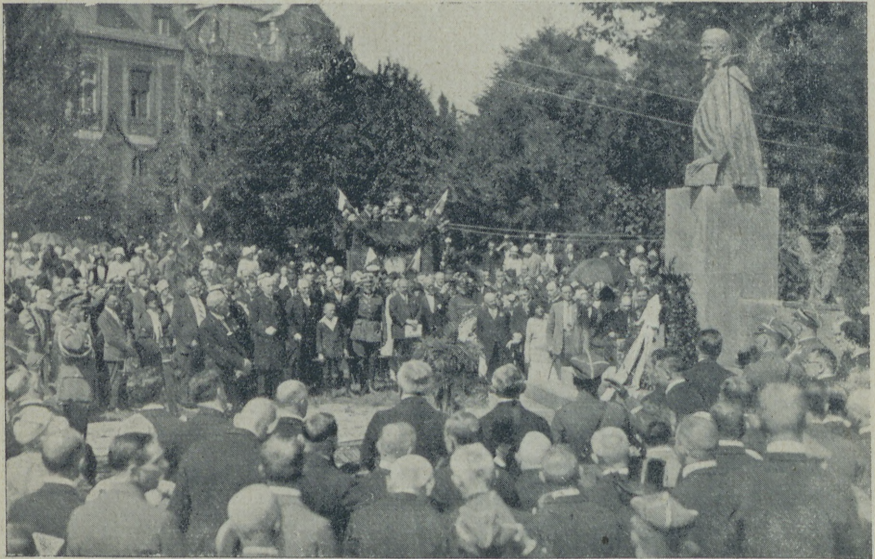
PRACE RĘCZNE SZKOŁY POWSZ. Nr. 26 W WARSZAWIE.

Z okazji dziesięciolecia istnienia polskiej szkoły powszechnej w Warszawie została przed wakacjami urządzona wielka wystawa szkolna. Okazy były umieszczone w kilkudziesięciu salach. Tak wielkiej i ładnej wystawy szkolnej nigdy jeszcze Warszawa nie widziała. Było tam mnóstwo pięknych rzeczy, wykonanych przez chłopców i dziewczęta na lekcjach robót ręcznych, były prace wykonane poza szkołą, zwłaszcza zwracała uwagę wielka, prawdziwa łódź na 12 osób, wykonana przez chłopców jednej ze szkół, były aparaty radiowe i małe aeroplany. Trudno nawet wyliczyć wielką ilość pomocy naukowych, przygotowa-

nych przez uczniów do nauki przyrody, rachunków, geometrii, historii. Ciekawe były liczne sprawozdania i wykresy, świadczące o pracy w samorządach szkolnych, sklepikach uczniowskich, organizacjach harcerskich i różnych kółkach szkolnych.

Tę niezmiernie ciekawą wystawę zwiedziło przeszło 30.000 osób.

## Odświeżenie pomnika Sienkiewicza.



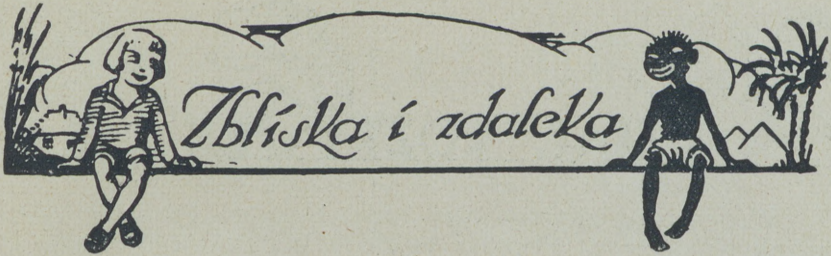
POMNIK H. SIENKIEWICZA W BYDGOSZCZY.

31 lipca r. b. odświeżono w Bydgoszczy na placu Kochanowskiego pomnik Henryka Sienkiewicza.

Odświeżenia dokonał p. Prezydent Rzeczypospolitej wśród tłumów publiczności. Na uroczystości byli bowiem obecni nie tylko mieszkańcy Bydgoszczy, ale też i liczne delegacje z całej Polski, a szczególnie z Pomorza. Delegacje te złożyły u stóp pomnika 300 wieńców.

Pomnik w Bydgoszczy jest pierwszym pomnikiem Henryka Sienkiewicza na ziemiach Polski. Jak widzicie z fotografii, przedstawia on postać wielkiego pisarza, stojącą na wysokim cokole wśród dwóch orłów skalnych.

Twórcą pomnika jest profesor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, p. Konstanty Laszczka, który już w r. 1890, dzięki swemu wielkiemu talentowi, uzyskał od Tow. Zachęty do Sztuk Pięknych stypendjum, by móc prowadzić studia zagranicą. Po powrocie z zagranicy został profesorem Akademii i jest nim od lat 30, przyczem nie tylko uczył, ale i sam tworzył: wykonał przez ten czas blisko 100 dzieł sztuki wielkiej wartości artystycznej.



**TRZĘSIENIE ZIEMI W PALESTYNIĘ.** W połowie lipca b. r., Palestynę nawiedziła klęska w postaci silnego trzęsienia ziemi, które spowodowało wielkie szkody. Został też uszkodzony Grób Święty. Podczas trzęsienia ziemi zginęło wiele ludzi, przyczem w samej Jerozolimie przeszło 300 osób.

**MURZYNI AMERYKAŃSCY W HOŁDZIE KOŚCIUSZCE.** Radny m. Chicago w Stanach Zjednoczonych, p. Stanisław Adamkiewicz, złożył w imieniu Murzynów z Chicago wieniec na grobie Kościuszki na Wawelu z napisem: „Od przedstawicieli murzyńskiej rasy w Chicago, naszemu bohaterowi Kościuszce, założycielowi demokracji”.

**NIEBEZPIECZNY WRÓG LASÓW POD WŁOCŁAWKIEM.** Pod Włocławkiem znajdują się wielkie lasy (na przestrzeni kilku tysięcy morgów), stanowiące własność państwa. W lasach tych rozmnożyły się w wielkiej ilości gąsienice motyla barczatki. Gąsienice barczatki zjadają szpilki drzew, przyczem są tak żarłoczne, że jedna gąsienica potrafi zjeść tygodniowo 300 szpilek. Gąsienic tych jest miliony, to też ich żarłoczność grozi wyniszczeniem pięknych lasów. Dotychczas uległo zniszczeniu około 800 morgów lasu. Gąsienice postanowiono wytruć rozpylanym z samolotów arsenianem wapna, gdyż stosowane inne środki okazały się niewystarczające.

**STULECIE USTNEJ HARMONIJKI.** W roku bieżącym w mieście Transingen (w Niemczech) obchodzono bardzo uroczyste stulecie jednej z ulubionych Waszych zabawek, mianowicie, ustnej harmonijki. Została ona wynaleziona przez fabrykanta zabawek w Transingen. Pomysłowy fabrykant naturalnie zdobył wielką fortunę dzięki swemu wynalazkowi.

W programie uroczystości w Transingen znajdował się koncert, wykonany przez liczną orkiestrę, składającą się wyłącznie z mistrzów gry na ustnej harmonijce czyli na organkach.

**RZEŻBY W PIASKU.** Jedno z pism francuskich urządziło konkurs na najlepsze prace, wykonane w mokrym piasku. Konkurs odbył się na plaży w porcie Dunkierka. Do konkursu stanęło bardzo wiele dzieci. Pierwszą nagrodę otrzymał Robert Macs, który wykonał w piasku dużego łabędzia o wygiętej szyi. Inny chłopiec, nazwiskiem Monsaigny, zrobił z piasku figurę Joanny d'Arc, czczonej bohaterki francuskiej z czasów najazdu Anglików na Francję w XV wieku. Czy Wy, Czytelnicy, nie urządzilibyście takiego konkursu na rzeźby, wykonane w wilgotnym piasku? Mogłaby to być bardzo przyjemna zabawa.



W tym roku szkolnym dział rozrywkowy w „Płomyku” zostanie znacznie rozszerzony. Podawać będziemy Wam różnego rodzaju konkursy, ankiety, turnieje i t. p.

Do druku można przysyłać zadania tylko swojego układu, nie zaś wzięte z innych pism. Powinny być pisane bardzo starannie i mieć załączone rozwiązania.

Najlepiej zadania, rozwiązania zadań oraz wszystko, związane z działem rozrywkowym, przysyłać w oddzielnej kopercie z przypiskiem u góry: „Dział Rozrywek”, albo przynajmniej na oddzielnej kartce.

Na początek ogłaszamy „Turniej Rozrywkowy”, którego warunki podajemy poniżej.

### „TURNIEJ ROZRYWKOWY”

Turniej polega na rozwiązywaniu zadań, zamieszczonych w „Dziale Rozrywek” w pięciu kolejnych numerach „Płomyka”, począwszy od dzisiejszego.

Każde zadanie, oprócz tytułu, posiadać będzie swoją liczbę porządkową oraz w nawiasie podaną ilość punktów za rozwiązanie go. Po zakończeniu turnieju każdemu uczestnikowi zostaną zliczone punkty zadań, rozwiązanych przez niego. *Trzej nasi czytelnicy, którzy osiągną największą ilość punktów, zostaną zwycięzcami turnieju i każdy z nich otrzyma dla biblioteczki szkolnej książkę.*

Odgadnięte zadania z każdego numeru „Płomyka” należy nadsyłać na osobnej kartce papieru. Przed rozwiązaniem powinna znajdować się liczba czyli numer zadania rozwiązanego (tytuł zbędny). Należy pisać wyraźnie, czysto, najlepiej na papierze w kratkę (gdyż łatwo na takim papierze kreślić figury niektórych rozwiązań) i nadsyłać do Redakcji w terminie, oznaczonym przy zadaniach. Na kartce z rozwiązaniami nie piszcie nic więcej. Za nadesłane przez uczestników turnieju zadania, ułożone samodzielnie, będą również doliczane punkty.

#### Nr. 1. KRZYŻÓWKA. (Za rozwiązanie 3 punkty).

Termin nadsyłania do 21 września b. r.



Wyrazy zaczynają się od cyfry, kończą przy czarnem polu lub przy krańcu krzyżówki.

Objaśnienie wyrazów. Poziome: 1) naczynie dla świń, 2) okres czasu, 3) długi dół, 4) pokój na okręcie (wspak).

Pionowe: 1) piękny pojazd, 3) miejsce zamieszkania pierwszych ludzi, 5) stworzenie wodne, 6) przyrząd do pisania,

DO HALI RÓŻAŃSKIEJ W PŁOCKU. Zyczyłaś nam, byśmy się dobrze bawili podczas wakacyj. A Ty jak je spędziłaś?

DO JÓZI ZIELEŃSKIEJ W POPIENIU. A czyby nie było lepiej nie odbierać ze sklepu szkolnego swych składek choćby i z drobnym zarobkiem, a może jeszcze nawet coś dołożyć, by się sklepik dobrze rozwinął, przynosił więcej dochodu? W wielu szkołach z dochodów sklepików dzieci dużo pożytecznych przedmiotów kupują. Pomyślcie o rozwoju swego sklepiku i napiszcie, jak Wam się to udaje.

DO M. KANTOROWICZÓWNY W SUWALKACH. Nie pisz jeszcze wierszy: narazie ucz się pilnie.

DO LUCI BINIASIÓWNY W KONINIE POD LWÓWKIEM. Twój długi list napisałaś bardzo zajmująco i poprawnie. Na pewne rzeczy, w nim poruszone, nie możemy się zgodzić. Piszesz: „choć to jest nieźle być dzieckiem, to jednak żal się robi i łyż w oczach zaczynają się kręcić, gdy ktoś ze starszych powie na mnie: to jeszcze dziecko”. Dlaczego to Ci ma sprawiać przykrość?

Piszcie do „Płomyka”, ale weźcie pod uwagę, że wszystkiego drukować nie możemy. Prace dzieci drukujemy tylko raz na rok, a ciekawsze listy w dziale „Co u nas słychać”. Zapewne w tym dziale znajdzie się jakiś ciekawy, przez Ciebie nadesłany list.

DO WŁADZIA ŚRODY W STRZEMIESZYCACH WIELKICH. Napisz nam teraz coś o sobie.

## MUZEA SZKOLNE.

W ubiegłym roku szkolnym, w Nr. 7 „Płomyka”, zamieściliśmy list dzieci ze szkoły powszechnej w Kraśniku i zachęciliśmy Was do tworzenia przy szkołach muzeów drogą wymiany zbiorów pomiędzy szkołami.

„Szkoła z nad morza naprzykład — pisaliśmy — może przysłać szkole z okolic górskich piękny zbiór muszelek i roślin morskich, otrzymując wzamian od braci górali zbiór minerałów, spotykanych w ich górach. Łowiczenie służyć będą wycinankami, synowie górników nadeślą okazy kopalin i t. d. Dzieci każdej okolicy znajdą coś ciekawego do posłania dalekim swym kolegom. Jak się mali Kaszubi dowiedzą, że Kurp nigdy nie widział morza, napewno przyślą mu chociaż... zasuszonego raczka morskiego. A ile to rysunków z natury, fotografii i pocztówek można zamienić!”

W ubiegłym roku wiele już szkół poczęło ze sobą korespondować w sprawie wymiany zbiorów i dzięki temu już istnieje parę muzeów. Zapewne i w tym roku poprowadzicie nadal tak skutecznie swoją pracę, która da wiele przyjemności i korzyści, gdyż ułatwi poznanie ziemi ojczystej.

Oto, co nam pisze p. Kierownik Szkoły w Wołominie:

Zapoczątkowana przez redakcję „Płomyka” akcja w sprawie muzeów, dała już okazałe wyniki. Cały szereg szkół posiada dość okazałe zbiory, których w inny sposób, niż systemem wymiany, zdobyćby nie mogły. Mówimy to z własnego doświadczenia. Obecnie chcemy wystąpić z pewnego rodzaju nowym projektem. Niektóre szkoły są w tych warunkach, że mogą wytwarzać niektóre pomoce naukowe oraz modele maszyn i narzędzi, gdyż posiadają warsztaty, albo uczniów uzdolnionych.

Wzywamy wszystkich chętnych do wzięcia udziału w proponowanej przez nas akcji. Jednocześnie składamy podziękowanie szkołom, które z nami wymieniły okazy, a mianowicie szkole w Podgórzu, szkole w Wylezinie, w Józefowie k/Biłgoraja i p. Hamerze z Ostrowca kieleckiego.

Za Zarząd Szkoły:

Alfred Orwicz-Zyliński, Kierownik Szkoły.

Kto chce stworzyć przy szkole muzeum — niech nadeśle swój adres do „Płomyka” i poda, jakie okazy swoje chce wymienić. Niech też odrazu nawiąże korespondencję z innymi naszymi Czytelnikami, którzy już pracują nad swymi muzeami szkolnymi, a których adresy podajemy:

1. Kl. VI i VII 7-mio kl. szkoły powsz. w Kraśniku, woj. lubelskie;
  2. Szkoła powsz. w Powórsku, pow. kowelski;
  3. Kl. IV szkoły ćwiczeń w Szczepieszynie;
  4. Szkoła powsz. w Oniskowiczach, poczta Horodec koło Kobrynia;
  5. Szkoła powsz. w Hryniewiczach Wielkich, gm. Wyszki, pow. Bielsk Podlaski;
  6. Szkoła powsz. w Podgórzu, p. Ostrowiec, woj. kieleckie;
  7. Szkoła powsz. 7-io kl. w Moszczenicy, pow. gorlicki, Małopolska;
  8. Szkoła powsz. żeńska w Otynii, woj. stanisławowskie;
  9. Szkoła w Piotrkowie Kujawskim (Dwór), pow. nieszawski;
  10. Gimnazjum państwowe im. J. Słowackiego w Kowlu, Kółko Historyczne;
  11. Szkoła powsz. w Poturzycy, p. Sokal;
  12. Salusia Woytkowska, Zarzeczce koło Niska;
  13. Bohdan Hamera, gimnazjum męskie, Ostrowiec Kielecki;
  14. 7-io kl. szkoła powsz. Nr. 3 w Wołominie, woj. warszawskie;
  15. Leonard Rutkiewicz, szkoła powsz., Koziegłowy, pow. będziniński;
  16. P. Marja Gardzielówna, Nauczycielka w Bochni;
  17. Szkoła powsz. 7-io kl. żeńska w Sandomierzu.
- (Patrz rocznik „Płomyka” z r. 1926/27 NNr.: 7, 11, 18, 23, 25, 28, 34 i 35).

W dalszym ciągu zaczynamy Wam podawać adresy, które otrzymaliśmy w czasie wakacji:

18. BOLESŁAW BĄCZYŃSKI, URZĄD GM. MIORY, POW. BRASŁAW, WOJ. WILEŃSKIE, prosi dzieci z nad morza o okazy *bursztynu i morskich muszelek*, wzamian za okazy z jezior Wileńszczyzny.

19. SZKOŁA POWSZ. NR. 3 W WOŁOMINIE, ma do wymiany ładnie wykonane *gabloty, ilustrujące wyrób szkła i garbarstwo*, poszukuje *lalek w strojach ludowych, okazów rudy, węgla, marmuru, przetworów ropy, gleby*.

---

**Bezpłatny dodatek do niniejszego numeru „Płomyka” stanowi ścienny kalendarz szkolny na r. 1927/8.**

**Załączamy blankiet nadawczy P. K. O. z prośbą o wniesienie prenumeraty.**

---

**WARUNKI PRENUMERATY:**

„Płomyk” . . . . . miesięcznie 1 zł. 50 gr. — za cały rok szkolny 14 zł.  
„Płomyczek” . . . . . „ 1 zł. — „ „ „ „ 9 zł.  
„Płomyk” z „Płomyczkiem” miesięcznie 2 zł. — „ „ „ „ 18 zł.

Ceny obliczone z kosztami przesyłki.

Numer pojedynczy: „Płomyka” — 40 gr., „Płomyczka” — 25 gr.,  
„Płomyka” z „Płomyczkiem” — 50 gr.

**Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Świętokrzyska № 18.**

№ telefonu 322-18. Konto czekowe P. K. O № 6880.

Redaktorka przyjmuje od g. 1 do 3, prócz wtorków i sobót.

Administracja otwarta codziennie od godz. 9 rano do 7 wiecz. Prenumeratę przyjmuje oprócz administracji „Nasza Księgarnia” — ul. Widok 22 i Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych — ul. Marszałkowska № 123.

---

Wydawca: W imieniu Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych — JÓZEF WŁODARSKI. Redaktorka HELENA RADWANOWA.

---

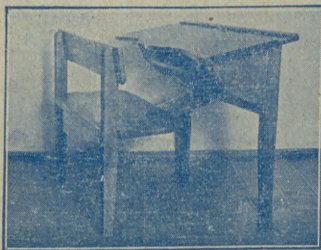
Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA”, Warszawa, Sienna 15.

# NASZ SKLEP-URANIA

SPÓŁKA AKCYJNA

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE  
URZĄDZEŃ I POMOCY SZKOLNYCH

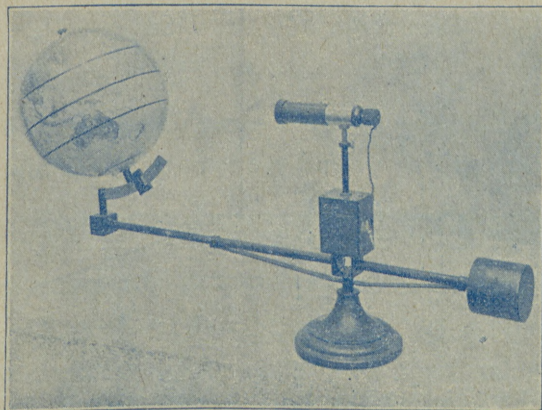
Polecamy z własnej wytwórni:



MEBLE SZKOLNE, ŁAWKI  
SZKOLNE TYPU „URANIA“, TYPU  
MINISTERSTWA W. R. i O. P.  
KATEDRY, TABLICE, SZAFY,  
URZĄDZENIA  
BIBLIJOTECZNE,

PRZYRZĄDY DO NAUKI FIZYKI, KOSMOGRAFJI,  
GEOGRAFJI POMIAROWEJ,

MAPY HISTO-  
RYCZNE  
POLSKI, TA-  
BLICE  
ŚCIENNE  
DO NAUKI:  
PRZYRODY,  
TECHNIKI,  
HIGJENY,  
OGRO-  
DNICTWA,  
GEOGRAFJI  
I HISTORJI.



PRZEZROCZA ZE WSZYSTKICH DZIEDZIN WIEDZY  
do nabycia

W DZIALE HANDLOWYM POMOCY NAUKOWYCH  
Warszawa, Świętokrzyska 18. Telefon 222-60.

# Niezbędne dla każdej szkoły:

## Kontury mapek, wydawnictwo „Płomyka“.

POLSKA z podziałem na województwa, EUROPA z podziałem na współczesne państwa, PÓLKULA WSCHODNIA, PÓLKULA ZACHODNIA.

Cena każdej mapki 15 gr. Przy większych zamówieniach dajemy 10% zniżki i nie doliczamy kosztów przesyłki. Pieniądże należy posyłać zgóry na czek P. K. O. Nr. 6880.

## Roczniki „Płomyka“ i „Płomyczka“

należą do książek, które koniecznie powinny być w każdej bibliotece szkolnej (opinia Ministerstwa Oświaty za Nr. 2168/27 O. P.)

Rocznik „Płomyka“	z r. szk. 1925/6	w oprawie	.	7 zł.
„	„	1926/7	„	8 „
„	„Płomyczka“	1925/6	„	4 „
„	„	1926/7	„	5 „

Bez oprawy każdy z roczników kosztuje o 1 zł. taniej.

Szkoły i prenumeratorzy otrzymują 20% zniżki.

## Aparaty Radjoodbiorcze inż. Manczarskiego.

Jednolampowy, kompletny, zasięg na całą Europę	.	157 zł.
Dwulampowy wzmacniacz do powyższego	.	130 „
Dwulampowy aparat w zamkniętej skrzynce	.	207 „
Trzylampowy aparat na głośnik	.	280 „
Trzylampowy, wykonanie na wzór amerykański	.	400 „
Czterolampowy	„	450 „
Głośniki od	.	180 „

Wszelkich informacji odnośnie warunków sprzedaży (na raty i za gotówkę) udziela Administracja „Płomyka“.

**Adres: Warszawa, Świętokrzyska 18. — Konto P. K. O. 6880.**